W lesie nieopodal wsi Kości Wielkie panowało babie lato. Pomarańczowe słońce świeciło na żółknące korony drzew. Pogoda była przepiękna, ale było wiadome, że nie potrwa to długo. Za kilka dni przypuszczalnie będzie mgła, chmury i deszcz. Wtedy nastąpi typowa jesień. Trzeba więc było delektować się słońcem, puki jeszcze nie przeminęło. W tej sytuacji księdzu proboszczowi nie zostało nic innego, jak tylko przespacerować się po lesie.

Szedł i przyglądał się drzewom, gdy nagle zobaczył pod jednym z nich coś dziwnego. Mianowicie stał tam jakiś mały byt.

- Co to może być? - zapytał sam siebie. - Pieniek czy kamień; a może jakiś bardzo duży grzyb? Bo przecież nie wiewiórka?

Podszedł bliżej i zdębiał (co w lesie jest częste); gdyż zobaczył małego brązowego ludzika, który stał pod drzewem.

Chociaż wydawało się, iż żyjąc w Kościach Wielkich nic go już nie zaskoczy, to jednak był w szoku. Nigdy niczego takiego, a właściwie nikogo takiego, nie widział.

- Kim ty jesteś? - spytał zaintrygowany.

- A kim ty samemu jesteś? - odpowiedział nieznajomy. - Nieładnie pytać o imię, nie przedstawiwszy się przedtem.

W pewnym sensie ludzik przyznał się, że samemu postąpił nieładnie.

- A nie wiesz kim jestem? - ksiądz zdziwił się. - Jestem tutejszym proboszczem.

Człowieczek uśmiechnął się:

- Wiem, wiem. Chciałem tylko cię sprawdzić. Ja jestem jesiennym ludzikiem.

- Kim? - Ksiądz szeroko otworzył oczy.

- Jak mówiłem; jesiennym ludzikiem. To ja pilnuję, żeby tutaj było babie lato, a potem jesienny deszcz.

- Co takiego? - ksiądz był coraz bardziej zdziwiony. - Czy bez twojej obecności, teraz liście nie były by żółte?

Słysząc to ludzik zaśmiał się.

- Nie, aż tak potężny to ja nie jestem. Zmiany w naturze są spontaniczne i dzieją się same. Ja tylko je obserwuję i koryguję, jeśli czegoś brakuje.

Na chwilę zamilkł i spojrzał na jedno z drzew. Potem zaś kontynuował:

- Pytałeś o liście i ich kolor. Widzisz, one same zmieniają ubarwienie. Jednak czasami jakiś pozostaje zielony za długo. Wtedy ja żółcę go.

- Ok, już rozumiem. - Ksiądz podrapał się po głowie.

-Wbrew pozorom moja rola jest bardzo ważna. - Ludzik wyjaśniał dalej. - Mały błąd jest wprawdzie niezauważalny, ale jeśli kilka zostawimy w tym roku, to w następnym przejdą nowe, a potem jeszcze nowe, i to będzie się kumulowało. To tak jak z małym kamykiem, który rzucony ze skały powoduje wielką lawinę.

- No, jasne! - księdzu, aż zaświeciły się oczy. - I tak doszlibyśmy do momentu, aż jesień zupełnie by wyparowała!

- Póki jestem, nie wyparuje! - mała istota była z siebie bardzo dumna.

- To ciekawe! - Ksiądz był podekscytowany. - Rozumiem, że to samo powinno dotyczyć pozostałych okresów. Czy więc inne pory roku też mają swoje ludzki?

- Jakby mogły nie mieć? Jest nas czterech. Zimowy ludzik, wiosenny ludzik, letni ludzik i ja jesienny ludzik.

- No to pięknie; widzę, że macie zgrany zespół. Gratulację!

Rozmowa zaczynała się robić bardzo przyjemna. Ksiądz widział, że jesienny ludzik jest sympatyczną osobą. Również ludzik polubił księdza.

- Ale powiedz mi tylko jedno. Co robisz przez resztę roku? Kiedy nie ma jesieni.

- A co mógłbym robić? - ludzik uśmiechnął się. - Po prostu śpię.

- Ale to głupie, chce ci się tyle spać?

-Sen to odpoczynek. Ja natomiast jestem bardzo zmęczony, wręcz wykończony tą moją trzymiesięczną pracą, i muszę porządnie odpocząć. - Rozmówca wyjaśnił. - Oczywiście, czasem się budzę, ale wtedy nie zanadto mam co robić. Poza tym nie lubię pogody nie jesiennej. Latem jest mi za ciepło. Zimą za zimno. Ale wiosną jednocześnie za ciepło i za zimno. Tylko teraz jest dla mnie dobrze. Oczywiście, wolę jak będzie mniej słońca. Ale już się tym zajmę. Przypilnuję, żeby chmury pojawiły się we właściwym momencie.

Ksiądz podniósł z ziemi żółty liść.

- Widzę, że nie próżnujesz. Czy współpracujesz z Panią lasu?

-Oczywiście; jest świetna! Mam z nią dużo lepsze stosunki niż z tym całym Borowym. Dobrze, że przestał rządzić. Ten to nawet nie chciał sprawdzać czy grzyby zaczęły rosnąć. A jak już olewał to czy zwierzęta zapadają w sen zimowy. Skaranie było z tym dziadem! Ale to minęło; nie zajmujmy się nim.

Ksiądz uśmiechnął się miło i powiedział:

- Muszę już iść. Wpadnij do mnie kiedyś na plebanię. Zapraszam bardzo serdecznie. Napijemy się herbaty. I życzę ci owocnej pracy.

Już miał iść, ale jeszcze dodał:

- Tylko nie spiesz się zbytnio; gdyż chciałbym się jeszcze przez kilka tygodni pocieszyć letnim słońcem.

Marek Adam Grabowski
Warszawa 2022

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Marek Adam Grabowski, dodano 17.10.2022 19:44

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.